

ks. Jacek Bernacik | ks. Krzysztof Porosło

Jak kochać dojrzałe?

Konferencje dla zakochanych,
narzeczonych i małżonków

seria
ŻAR  GNIA



WYDAWNICTWO BAPTYSTERIUM

WYDAWNICTWO WAM

TRZEBUNIA – KRAKÓW 2026

Seria: Żar ognia

© **Copyright by Wydawnictwo Baptysterium, 2026**

© **Copyright by Wydawnictwo WAM, 2026**

Opieka redakcyjna – Joanna Pakuza

Redakcja – Klaudia Bień

Korekta – Bartosz Szpojda, Klaudia Bień

Skład, łamanie i projekt okładki – Joanna Grabarska

Zdjęcia na okładce – Kamila Grudzińska

ISBN 978-83-975101-9-7 (Baptysterium)

ISBN 978-83-277-4754-9 (WAM)

PDF ISBN 978-83-277-5039-6

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 1 grudnia 2025 r.,
l.dz. 46/2025

Wydanie I, 2026

Wydawnictwo Baptysterium

Trzebunia 534 · 32-438 Trzebunia

wydawnictwo@baptysterium.pl

www.wydawnictwo.baptysterium.pl

Wydawnictwo WAM

ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 | e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 | e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260 · www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK · Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis cream 80 g vol. 1.6

SPIS TREŚCI:

Miłość jest cierpliwa i łaskawa • 11

*Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku
i nie unosi się pychą* • 35

*Miłość nie dopuszcza się bezwstydu
i nie szuka swego* • 55

*Miłość nie unosi się gniewem
i nie pamięta złego* • 75

*Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą* • 95

Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy • 117

*Miłość we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma* • 137

Miłość nigdy nie ustaje i jest najważniejsza • 155

Wstęp

Minęły cztery lata, odkąd pierwszy raz wspólnie z ks. Jackiem ogłosiliśmy konferencję z serii „Żar ognia”. Zauważyliśmy, że w Duszpasterstwie Akademickim św. Anny w Krakowie – gdzie są pierwsi odbiorcy tych treści – dokonała się w tym czasie swoista wymiana pokoleniowa. Wobec tego trzeba by było wrócić do tematów, które poruszaliśmy na początku, zwłaszcza że ostatnio wzięliśmy na tapet wątki już nieco specjalistyczne – granice między tym, co „moje”, i tym, co „nasze”, w sferach takich jak duchowość, sekrety, pieniądze czy wychowanie dzieci. Najłatwiej byłoby więc oczywiście wystartować znowu pod hasłem „Przepis na miłość” i zacząć od nowa... tyle że od czasu pierwszej zatytułowanej w ten sposób serii zdążyliśmy nieopatrnie (albo całkowicie opatrnościowo) wydać książkę¹, więc wszystko już dawno poszło w świat. Trzeba było zatem wymyślić nową serię, ale zaplanować ją tak, żeby opowiadała o tym, co jest na początku, by poruszała swego rodzaju temat bazowy, a równocześnie była świeża także dla stałych słuchaczy lub czytelników „Żarów”. W naszych głowach pojawił się więc taki temat: jaka jest dojrzała miłość? Odpowiedź jest zasadniczo dość prosta: tylko Bóg kocha w sposób całkowicie dojrzały. Dojrzała miłość to boska miłość, która określana jest w Piśmie Świętym greckim terminem *agape*. Zatem w Biblii trzeba szukać klucza do kształtowania dojrzałej miłości.

Myślę, że możemy się z ks. Jackiem zgodzić co do tego, że najczęściej wybieranym z czytań ślubnych jest fragment

1 Po książce *Przepis na miłość* ukazały się kolejne części, które weszły w skład serii „Żar ognia”: *Zgranie*, *Biblijne związki* oraz *Ja, czyli my. Moje, czyli nasze*.

Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, konkretnie jego trzy-nasty rozdział, który zawiera *Hymn o miłości*. Pomyśleliśmy więc, że skoro spora część z was i tak weźmie to sobie na ślub (albo już wzięła), to trochę zaspójnerujemy i spróbujemy się przyjrzeć wszystkim cechom miłości, które wymienia św. Pa-weł – bo on wygłasza litanię o miłości (*agape*), wyjaśniając nam, że miłość jest taka, taka, taka, taka i taka. W pierwszym tomie szukaliśmy kolejnych składników przepisu na miłość, te-raz jednak wraz ze św. Pawłem zbieramy cechy dojrzałej miłości. Wtedy okładowym obrazem miłości ukształtowanej z wielu składników takich jak przyjaźń, rozmowa czy zakochanie był kubek zimowej herbaty. Teraz zaś okładowym obrazem dojrze-łej miłości stał się letni bukiet ułożony z owoców dojrzałych roślin, takich jak dzika róża, kłos pszenicy czy orzech laskowy. To nie wiosenny bukiet zakochania i motylek w brzuchu, ale bukiet późnego lata, kiedy relacja jest już dojrzała w cierp-liwość, łaskawość, brak zazdrości, pychy czy unoszenia się gniewem, kiedy przynosi owoce w postaci trwałości i wierności związku oraz karmi serca dwojga ludzi prawdziwym dobrem i szczęściem.

Takiego bukietu dojrzałej miłości nie układają jednak tylko mężczyzna i kobieta budujący wspólną relację, ale ostateczne piękno nadaje mu boski Florysta, który może obdarzyć czło-wieka charyzmatem dojrzałej miłości, czyli łaską, która uzdal-nia do kochania w boski sposób. Dlatego też poszczególne ro-sliny – składniki bukietu, jakim jest miłość – muszą dojrzewać u źródła – biblijnego symbolu Bożej łaski. Bez niej ludzkie wy-siłki ukształtowania dojrzałego związku mogą być płonne albo będzie im brakować odpowiedniego dynamizmu wzrostu i nie przyniosą spodziewanych owoców. Święty Paweł w *Hymnie o miłości* uczy, że dojrzałą miłość trzeba wypracowywać w relacji, ale również o nią pokornie prosić w modlitwie.

W tym miejscu wraz z ks. Jackiem składamy serdeczne podziękowania wszystkim, bez których nie byłoby już piątego tomu serii „Żar ognia”. Przede wszystkim dziękujemy Klaudii Bień (redaktorce tekstu) oraz Joannie Pakuzie (redaktorce prowadzącej) za przetransponowanie wygłoszonych konferencji w spójny tekst książki. Za spisanie nagrań katechez głoszonych w Kolegiacie św. Anny w Krakowie dziękujemy Agnieszce Kozioł, Joannie Ciastoń, Natalii Woronieckiej oraz Agnieszce Kasprzyk. Jak zwykle brak nam słów na wyrażenie naszego zachwytu graficzną interpretacją treści książki, którą w postaci okładki i grafik na stronach rozdziałowych stworzyła Joanna Grabarska. I nade wszystko dziękujemy słuchaczom „Żarów” w Krakowie i w internecie na wszystkich możliwych platformach, jak i czytelnikom kolejnych tomów serii. Jednym i drugim wyrażamy naszą wdzięczność za to, że jesteście. I za waszą wierność, bo wiemy, że niektórzy są z nami wytrwale już od pierwszej serii (pierwszego tomu). W małżeństwie pięć lat nazywane jest drewnianymi godami. Piąty tom serii to zatem okazja do świętowania małego – drewnianego – jubileuszu.

Ks. Krzysztof Porosło
*Duszpasterz akademicki
przy Kolegiacie św. Anny w Krakowie*

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęmiący.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił.
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.

Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje,
[nie jest] jak proroctwa, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.
Po części bowiem tylko poznajemy,
po części prorokujemy.
Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,
zniknie to, co jest tylko częściowe.
Gdy byłem dzieckiem,
mówiłem jak dziecko,
czułem jak dziecko,
myślałem jak dziecko.
Kiedy zaś stałem się mężem,
wyzbyłem się tego, co dziecięce.
Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz:
Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.

1 Kor 13,1–13

Rozdział pierwszy



Miłość jest cierpliwa i łaskawa

Ks. KRZYSZTOF POROSŁO: Zanim zagłębimy się w pierwszą z cech miłości, zobaczymy sobie tło, bo rzadko pamięta się cały kontekst, w jakim Paweł zaczyna mówić o miłości w swoim Pierwszym Liście do Koryntian.

Kontekst jest mianowicie taki, że przez cały dwunasty – czyli poprzedni – rozdział Paweł mówi Koryntianom o charyzmatach w ich wspólnocie, o tym, że kiedy wspólnota trwa w jedności, to doświadcza darów Ducha Świętego. Wymienia dary bardzo spektakularne: proroctwa, języków, poznania, uzdrawiania... i na końcu mówi Koryntianom, żeby starali się o dary jeszcze doskonalsze. Nawet jeśli już mają dar języków czy dar poznania, to mają dążyć do czegoś ważniejszego. I tu zaczyna się hymn: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący”. Nawet o wierze Paweł mówi, że gdyby miał taką wiarę, która potrafi przenosić góry, ale nie miałby miłości, to owa wiara nic by nie znaczyła. A co ma na myśli, podkreślając, że byłby jak „cymbał brzęmiący”? Nam się oczywiście od razu włącza wyobraźnia i już niemal słyszymy, że ktoś mówi do drugiej osoby: „Aleś jest cymbał”, ale tu najprawdopodobniej chodzi o coś innego. Paweł ma na myśli kult bogini Kybele, jednej z pogańskich bogiń. Innymi słowy przekazuje Koryntianom: nawet gdybyście mieli te wszystkie dary – proroctwa, poznania, języków, uzdrawiania – ale nie mielibyście miłości, to uprawialibyście tak naprawdę kult bałwochwalczy, czcilibyście nieprawdziwego Boga. Bo Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, nie da się czcić w inny sposób niż miłością, niż kochając w bardzo konkretny sposób.

Oczywiście, wiąże się z tym pewne niebezpieczeństwo, że ktoś może spojrzeć na miłość nie jak na dar, tylko jak na wyzwanie, jakieś zadanie do odhaczenia pomiędzy pójściem na siłownię a powtórzeniem słówek w apce do nauki hiszpańskiego:

„Muszę nauczyć się kochać” – i zaczynam trening miłości. I – uwaga – prawdą jest, że w miłości można się ćwiczyć, a nawet trzeba to robić. Ale św. Paweł chce powiedzieć, że ta miłość, którą nazywamy *agape*, nie jest kwestią wypracowania, samozaparcia bądź zapisania się do najlepszej szkoły miłości. To kwestia bycia obdarowanym, uzdolnionym do przyjęcia takiego daru. W ten sposób kocha Bóg. O ten dar miłości *agape* bardziej trzeba prosić niż go w pocie czoła wypracowywać. Bardziej trzeba przyjmować niż zakasywać rękawy, żeby w końcu kochać taką miłością.

Gdy będziecie sobie wybierali ten tekst na ślub, to pamiętajcie, że on nie jest laudacją na cześć waszej miłości w związku. Najpierw trzeba usłyszeć, że to Bóg kocha w taki sposób i że najpierw ja jestem umiłowany. Kiedy nauczę się tę miłość przyjmować i ona mnie wypełni, to będę mógł nią kochać Boga, odpowiadając na Jego miłość, a w konsekwencji będę mógł taką miłością kochać również drugiego człowieka. Tyle uwag wstępnych, przejdźmy teraz do cech miłości, które wymienia Paweł.

Uważam za bardzo piękne, że pierwszym znamieniem, jakie wyszczególnia św. Paweł, jest to, że miłość jest cierpliwa. Czyli w myśl tego, co zaznaczyłem przed chwilą: pierwszy sposób, w jaki Bóg kocha człowieka, polega na cierpliwości. Jesteśmy umiłowani Jego cierpliwością. W tym miejscu pada jedno z moich ulubionych greckich słówek – *makrothymia*. *Makro* to coś dużego, wielkiego, a *thymia* odsyła nas do pasji w dwojakim znaczeniu: pasji jako zaangażowania, robienia czegoś z ogromnym entuzjazmem, takim, że na całego w coś wchodzimy, ale też do pasji, którą przywołujemy w odniesieniu do męki i śmierci Jezusa – pasji, czyli cierpienia. *Makrothymia* to zdolność kochania pomimo cierpienia. Mimo że doświadczamy wielkiego cierpienia, to nadal potrafimy kochać – albo nawet wtedy szczególnie objawia się nasza zdolność do miłości. To też miłość wypełniona zaangażowaniem.

Kochamy całymi sobą, pełni pasji, choć to nas bardzo dużo kosztuje, mimo że ten rodzaj kochania boli i jest ono związane z jakimś naszym cierpieniem.

Warto tu dostrzec, że w języku polskim również w słowo „cierpliwość” jest wpisane słowo „cierpienie”. Mają wspólny rdzeń. Być cierpliwym to znosić cierpienie, które jest nam zadane. W Biblii znajdziemy przynajmniej kilka różnych miejsc, w których to słowo występuje – w różnych kontekstach i znaczeniach. Na przykład w Drugim Liście św. Piotra pojawia się takie zdanie: „Cierpliwość Boga poczytujcie sobie za zbawienną” (2 P 3,15). I św. Piotr zwraca się do swoich odbiorców tak: niektórzy z was mówią: „Bóg się spóźnia, nie przychodzi, Bóg jakoś zwleka z przyjściem”. Ale to nie jest tak, że Bóg się guzdrze albo że nie zjawia się, bo ma inne zajęcia. To wcale nie jest tak, że On się spóźnił. Tylko Bogu właśnie należy dziękować, że jeszcze nie przyszedł – bo w ten sposób okazał nam cierpliwość, bo kocha nas tą cierpliwością i daje nam jeszcze szansę na nawrócenie, na zmianę postaw, na zmianę życia. Piotr mówi tu bardzo trzeźwo: jesteś gotowy na Jego przyjście? Tak na bank, tak na 100%, tak w tym momencie? Nie utyskuj, że jeszcze Go nie ma. Dziękuj Bogu, że On jest cierpliwy. „Cierpliwość Boga poczytuj sobie za zbawienną”.

Nieskończonej cierpliwości Boga chyba najbardziej doświadczamy w kontekście grzechu. Nie chodzi tu tylko o pełną spokoju cierpliwość co do tego, czy my się zmienimy, czy nie, ale przede wszystkim o zdolność do przebaczenia nam tego samego grzechu setki, tysiące razy. Bóg nie mówi: „Już trzy razy mi obiecałeś i dalej się nie zmieniasz”. Nie słyszymy od Niego: „Byłeś z tym u spowiedzi w zeszłym tygodniu, no bez przesady – ileż można”. Zamiast tego mówi po prostu: „Wybaczam bezwarunkowo. Bez stawiania jakichkolwiek warunków, bez nakładania limitu, wyznaczania granicy”. Za każdym razem,

kiedy mówimy: „Żałuję”, to On mówi każdemu z nas: „Wierzę ci”. Chociaż wiemy, że – patrząc zdroworozsądkowo – powinien powiedzieć: „Bardzo mi przykro, ale już dawno temu straciłeś wiarygodność w tej kwestii. Bądźmy uczciwi. Traktujmy się poważnie, parę razy obiecałeś. Nie jako dziecko, ale w dorosłym życiu miałeś jedną, drugą, trzecią szansę. Nie mogę dać ci kolejnej”. My przecież tak postępujemy z ludźmi, z którymi jesteśmy w relacjach. A On nie – od Niego słyszymy: „Wierzę ci, przebaczę”. Kocha nas swoją cierpliwością, mimo że ta miłość i to przebaczenie niesamowicie dużo Boga kosztują. Pamiętajmy, że przecież zapłacił cenę śmierci swojego ukochanego Syna. Bóg kocha nas cierpliwie, bo Jezus wziął na siebie całe cierpienie, jakie jest związane z tym rodzajem miłości.

Ogromnie ważne jest, żeby w naszych relacjach kochać taką cierpliwością – czyli być gotowym do przebaczenia, do powiedzenia drugiej osobie: „Tak, kocham cię, mimo że mnie to naprawdę zraniło, mimo że kolejny raz zawiodłeś moje zaufanie, mimo że już obiecałeś, że tego nie zrobisz, ja cię kocham. Kosztuje mnie to, sprawia mi to ból, ale cię kocham”. Niekiedy chodzi o sprawy naprawdę poważne, takie – wiecie – dużego kalibru. A czasami są to po prostu rzeczy, z których jest utkana nasza codzienność, jednak przez to, że one się powtarzają po wielokroć, że wiele, wiele razy czegoś doświadczamy – to są jak takie kropelki, które drążą skały. Tego rodzaju powtarzające się w nieskończoność przykrości potrafią boleć równie mocno, jak jedno wielkie zranienie, które ktoś nam zadał. Zrobił to, ale może żałuje, naprawił to albo próbuje naprawić – dlatego czasami łatwiej przebaczyć nawet to jedno wielkie cierpienie, jeden wielki ból, który został nam zadany, niż drobne, ale tysiące razy powielane rzeczy.

Oczywiście istnieje takie niebezpieczeństwo, że ktoś może pomyśleć: „To co, to Pan Bóg mnie zaprasza do tego, żebym

ja ciągle i nieustannie pozwalał się krzywdzić drugiemu? Czy naprawdę miłość polega na tym, że ja mam się godzić, by drugi mnie krzywdził, ale muszę na koniec i tak powiedzieć: «Ja cię kocham miłością cierpliwą, możesz mnie krzywdzić»? Nie. Trzeba to bardzo mocno podkreślić. Małżeństwo – bo przede wszystkim w kontekście małżeństwa chcę to powiedzieć – jest relacją dwóch osób, które się kochają. I będąc uczciwym, trzeba mieć świadomość, że w tej relacji pojawiają się takie momenty, w których mąż i żona będą sobie wzajemnie zadawać jakieś cierpienie, sprawiać ból. Dlatego, że nasza miłość jest niedoskonała, przez to, że nie umiemy kochać tak jak Bóg, potrzeba przebaczenia w miłości. Jednocześnie w małżeństwie nie ma zgody na to, żeby jedna osoba nieustannie drugą krzywdziła. Myślę tu o jakichś formach wielokroć powielanej zdrady albo formach nałogu – na przykład alkoholizmu, z którym się wiąże przemoc fizyczna, psychiczna, roztrwianie majątku, niszczenie życia rodzinnego.

Jeśli ma miejsce taka sytuacja, to w pewnym momencie trzeba jasno postawić sprawę: „Moja miłość, która jest cierpliwa, jest również konkretna i stanowcza, to znaczy mówi «stop» cierpieniu, które sprawiasz mi i moim dzieciom. Nie pozwalam na to. Ale nie rezygnuję z kochania cię. Właśnie przez to, że cię kocham, nie pozwalam ci dalej krzywdzić. Być może oznacza to, że musimy się rozejść, że musi zaistnieć separacja, ale nie przestanę cię kochać. Będę się za ciebie modlić, będę pragnąć dla ciebie dobra. Będę szukać także w sobie przestrzeni do przyjęcia ciebie w momencie, w którym zrozumiesz swój błąd, swój grzech, i zmienisz swoje życie. I będę ci wierny – lub: będę ci wierna – do końca życia. Nie wejdę w inny związek, bo ślubowałem/ślubowałam ci miłość do końca życia, więc będę cię nadal kochać. Ale nie pozwolę, żebyś sprawiał/sprawiła mi nieustannie cierpienie”.

Koniecznien trzeba zrozumieć, że Jezus nie powołuje nas do tego, żeby inni nas krzywdzili. Nie ma w Nim zgody na coś takiego. Ale równocześnie ten sam Jezus mówi: mogę cię uzdolnić do tego, żebyś kochał/kochała nadal mimo cierpienia, choć czasami to musi oznaczać na przykład miłość na odległość, właśnie w separacji.

Dotknęliśmy bardzo skrajnych i dramatycznych sytuacji, ale w temacie cierpliwości nie chodzi tylko o nie, ale też o proste, codzienne rzeczy. Czasami jest tak, że niezwykle ciężko nam okazać cierpliwość temu nieznosnemu bliźniemu, mimo że sami w podobnych sprawach też sprawiamy innym daną trudność i stawiamy ich w obliczu wyzwania, jakim jest cierpliwe kochanie. Na przykład ja sobie uświadomiłem, jakim problemem jest chrapanie, kiedy pojechałem z moimi dwoma kolegami rocznikowymi na wakacje. Chcieliśmy być oszczędni, więc stwierdziliśmy, że zrobimy skromnie i po tanioci – wynajmiemy jeden pokój we trójkę. Nie przewidzieliśmy tylko tego, że jeden z nas będzie chrapał. I to jak! Słuchajcie, naprawdę – impreza na Rynku i piątkowy wieczór w centrum Krakowa to jest czysta przyjemność dla ucha w porównaniu do jego chrapania, dodatkowo z bezdechem – myślałem, że on co dwie minuty traci życie i trzeba go ratować. Już wolałbym, żeby w nocy jeździł mi czołg koło głowy, byłoby to łatwiejsze do zniesienia. Trzeciego dnia wakacji postanowiłem, że będę codziennie chodził, żeby oglądać wschód słońca. Na plaży były leżaki – można było się zdrzemnąć. I wtedy sobie pomyślałem: „Panie Boże, jakie to jest szczęście, że ja nie mam żony, bo ona by tak miała codziennie”. Bo ja ponoć też bardzo chrapię. Do tej pory anioł stróż się nie skarżył. Mnie też to nie przeszkadza, ale wyobrażacie sobie, jakie to musiałyby być nieznosne na co dzień.

Drogie Panie, większość waszych chłopów będzie wam to robiła. Taka jest prawda. Drodzy Panowie, wbrew obiegowym opiniom